

KS. DR HAB. MICHAŁ DROŻDŻ, PROF. UPJPII

*Dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II*

Homilia pogrzebowa śp. ks. prof. dra hab. Andrzeja Baczyńskiego

Bibice koło Krakowa, 5 grudnia 2015 roku

Eminencjo Księżu Kardynale! Ekscelencje Księża Biskupi!
Czcigodni Księża Infułaci, drodzy Księża i Siostry zakonne!
Droga Rodzino, drogie Panie: Elżbieto, Ewo i Marto, Panie Władysławie
ze swoimi Rodzinami!

Kochani Siostry i Bracia!

„Brat twój zmartwychwstanie. Wierzysz w to?” Tak pyta Jezus Martę
w obliczu śmierci jej brata Łazarza, i pyta nas: Ja jestem zmartwychwsta-
nie i życie, wierzysz w to?

Wierzymy, że nasz Brat, Ksiądz Andrzej Baczyński żyje. Mówimy
o naszym Kapłanie, Bracie, Wujku, Profesorze, dziennikarzu, Koledze
i Przyjacielu, w czasie teraźniejszym. On nie tylko żyje w naszej pamięci,
w naszych sercach, w tych wspaniących i dobrych dzieciach, które czynił
i które nam zostawił w darze. On żyje i jest z nami nadal nie tylko w tym
pięknym świadectwie dobrego człowieka, wiernego ucznia Jezusa i gor-
liwego kapłana. Ksiądz Andrzej żyje na drugim brzegu życia, Pan życia
i śmierci zaprosił go do siebie. Św. Andrzej Apostoł, kilka godzin po dniu
Jego imienin przyprowadził go do Jezusa, tak jak kiedyś to uczynił nad
Jeziorem Galilejskim ze swoim bratem Szymonem-Piotrem.

Po ludzku cisną się nam do oczu łzy pożegnania i wdzięczności, raz
jeszcze przywołujemy ludzką prawdę wyrażoną przez poetę: „spieszmy
się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”. Każde odejście kogoś ko-
chanego i bliskiego jest nie w porę i nie w czas. I nie wstydzimy się tego
ludzkiego smutku, tej powagi pożegnania.

Nie wstydzimy się tych też żalu, życzliwości, miłości, jakie są znakiem
naszej gorącej wdzięczności Tobie, drogi księżu Andrzeju, za Twoją deli-
katność i pokorę, za Twoją emanującą dobroć, za Twoje piękne kapłań-

stwo, bo takim byłeś i jesteś: przyjacielem Boga i przyjacielem człowieka. Nosimy to wszystko w naszych sercach, w naszej pamięci, i takim w nas pozostaniesz.

Tyle jest tego dobra i miłości, za które chcemy Ci, drogi księże Andrzeju, podziękować, w ciszy, w sumieniu, przed Bogiem.

Tę ludzką wdzięczność łączymy z Bożym dziękczynieniem w tej Eucharystii, dziękczynieniem Bogu za Twój dar życia, które wypełniałeś mądrością, dobrocią i miłością w kapłańskiej posłudze, w profesorskim zaangażowaniu, w dziennikarsko-medialnej służbie, wychodząc naprzeciw potrzebom ludzi, których Bóg stawiał na Twojej drodze życia. Włączamy się całym sercem w to podziękowanie księdza kardynała, który wczoraj i dziś przewodniczy żałobnej Eucharystii, bo zaprawdę godne to i sprawiedliwe jest dziękować.

Takie pozostawiłeś nam świadectwo życia. Niech Twoje życie dziś do nas raz jeszcze przemówi i niech nas dotknie, poruszy i przybliży do Boga. Niech przybliży nas do Boga Twoje świadectwo cierpienia.

Rzadko pytał głośno w swojej chorobie: „dlaczego?”. Częściej dało się słyszeć: „widocznie taka jest wola Boża”. Ale kiedy było coraz trudniej usuwał się w cień, by nie pokazywać, jak cierpi. Św. Jan Paweł II, którego ksiądz Andrzej był szczególnie czcicielem, napisał w Liście do chorych, że człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą. I niech to cierpienie księdza Andrzeja – tak jak sam chciał – pozostanie nietykalną tajemnicą Boga, jego samego i jego najbliższej rodziny, u której znalazł, jak zawsze, ale w tych godzinach cierpienia znalazł szczególnie, kochający dom. A nam trzeba docenić i podziękować wszystkim, którzy wobec tej nietykalnej tajemnicy ludzkiego cierpienia otwierali swoje serca z miłością, troską i opieką wobec niego.

Św. Jan Paweł II w swoim *Testamencie* w roku 1982 w rok po zamachu na swoje życie napisał: „Tym głębiej czuję, że znajduję się całkowicie w Bożych rękach – i pozostaję nadal do dyspozycji mojego Pana, powierzając się Mu w Jego Niepokalanej Matce”. A w swoich notatkach rekolekcyjnych wiele razy zapisał: „Jestem bardzo w rękach Bożych”. Jesteśmy wszyscy w rękach Bożych. Ksiądz Andrzej powierzył się z ufnością w te Boże ręce. Przed ostatnią operacją, modlił się na głos wobec swoich bliskich: „Jezu zmiłuj się nade mną, Jezu ufam Tobie, co ma być, to będzie”.

Niech Jego życie uczy nas zaufania Bogu i otwarcia się na Jego miłosierdzie. A Jezus Mu już wcześniej zaufał, obdarowując go łaską Bożego dziecka, powołując go do kapłaństwa. Pracował gorliwie jako kapłan w parafiach: Bielsko-Biała Leszczyny, Skawina, Kraków Piaski Nowe, a potem poświęcał się pracy medialnej i uniwersyteckiej, ale nie przestał z własnej kapłańskiej gorliwości postugiwać jako kapłan profesor w parafii św. Floriana w Krakowie. A często po wykładach czy transmisjach wracał do konfesjonatu, by przez Jego postugę sakramentalną iskra miłosierdzia dotykała ludzkie serca. Cieszył się z tego, że mieszka na plebani, w której mieszkał św. Jan Paweł II. Podarował naszemu Instytutowi piękny obraz naszego świętego patrona, wspominał ze wzruszeniem osobisty wywiad telewizyjny z Janem Pawłem II przeprowadzony w Watykanie. Starał się chodzić śladami św. Jana Pawła II nie tylko z kamerą; związany z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, ze św. Siostrą Faustyną, jak kapłan miłosierdzia, który wsłuchał się w słowa świętego wypowiedziane, w czasie Mszy św. konsekracji bazyliki Bożego Miłosierdzia: «Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały Świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście» (por. *Dzienniczek*, 1732). Trzeba tę iskry Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!

Ksiądz Andrzej podjął tę prośbę i to zadanie. Co tydzień od wielu lat prowadząc transmisję Mszy św. z obu sanktuariów, Bożego Miłosierdzia, i św. Jana Pawła II, przekazywał światu tę iskry Bożego miłosierdzia. I sam powierzył się Bożemu Miłosierdziu w ostatnim zdaniu testamentu: „Niech Miłosierny Bóg wybaczy mi moje niewierności”. A my ufamy i to się modlimy się, żeby znalazł już w miłosierdziu Boga pokój i szczęście.

Niech Jego życie uczy nas być dobrymi. Trzeba mieć wyobraźnię miłosierdzia... by nie było wokół nas ludzi ubogich, bez nadziei, ludzi, którym nie okazemy miłości. Tyle jest codziennie okazji, by okazać dobroć, życzliwość, przebaczenie... by spełnić uczynek miłosierdzia. Ksiądz Andrzej połowę swojego majątku rozdał ubogim i potrzebującym, tak czynił za życia i tak chciał w testamencie. Był człowiekiem dobrego serca. Chciał pomagać innym, ale czynił to dyskretnie z wielką delikatnością, idąc za

swoją wyobraźnią miłosierdzia, wobec studentów, wobec parafian, wobec widzów czy ludzi mediów, wobec tych potrzebujących, których po ludzku przypadkiem spotykał.

Niech jego życie uczy nas pokory. Dary i talenty, które otrzymał – jak napisał w testamencie, zupełnie niezasłużenie – starał się wykorzystywać nie dla siebie, ale dla Boga i ludzi. Jak św. Jan Chrzciciel, patron Adwentu, był głosem wołającego na pustyni. Tysiące ludzi znało głos ks. Andrzeja, ale go rzadko lub nigdy nie widzieli. Nakręcił ponad tysiąc filmów, komentował tysiące telewizyjnych transmisji mszy św., znaliśmy jego głos, w tyłu telewizyjnych komentarzy mszy św., ale on sam, pozostawał w cieniu, nie szukał własnego blasku w świetle reflektorów telewizyjnych, stawał za obiektywem kamery, ale rzadko przed, nie zgodził się nawet na wywiad przed kamerami Telewizji Uniwersyteckiej JP2TV. Służył pokornie swoim głosem Bożemu Słowu, aby Jezus wzrastał.

Niech Jego życie pomaga nam wracać do czystych źródeł, docenić najpierw tutaj na ziemi dom, żeby cieszyć się kiedyś domem Ojca. Każdy z nas ma swoje źródło, z których wypływa nasze życie to ludzkie i to Boże życie. Odkrywamy w pamięci i wspomnieniach swoje źródła, swój rodzinny dom, swój kościół, swoje wspólnoty dzieciństwa i młodości, źródła swoich własnych rodzin, naszego kapłaństwa, źródła naszego dojrzałego życia, do których warto wrócić, jak św. Jan Paweł II, który mówił w Wadowicach: „Tu wszystko się zaczęło”, „Ile dobra, ile łask wyniosłem z TEGO ŹRÓDŁA, wie jedynie Ten, który jest Dawcą wszelkich łask”.

Ksiądz Andrzej miał też miejsca, które traktował jak swój dom. To był przede wszystkim Boży Dom, w którym był u siebie, w tych ostatnich latach, bazylika św. Floriana w Krakowie, sanktuarium Bożego Miłosierdzia i sanktuarium św. Jana Pawła II w Łagiewnikach, i ten kościół parafialny w Bibicach, do którego tak często wracał, gdzie przeżywał swój kapłański jubileusz i gdzie zostawił część swojego kapłaństwa.

Uniwersytet i media, to miejsca, gdzie przebywał i pracował jak w domu, profesor i człowiek mediów, sumienny i obowiązkowy, do końca. Kochał studentów i od nich wymagał, szczególnie, kiedy ich uczył, że nie można być dobrym dziennikarzem, kiedy się mówi prawdę i jest się obiektywnym, to za mało, trzeba jeszcze mówić z miłością dla dobra

człowieka. I to starał się sam czynić, troszcząc się o ludzkie, etyczne oblicze mediów i umiał je profesjonalnie używać, by głosić w nich i przez nie Dobrą Nowinę Jezusa. Odkrywał jako teolog mediów piękno i sens słowa, wskazując na Odwieczne Słowo jako źródło wszelkiego dobra, w duchu pięknych słów z Księgi Mądrości: „Oby mi Bóg dał słowo odpowiednie do myśli i myślenie godne tego, co mi dano”.

Pogrzeb księdza profesora Andrzeja Baczyńskiego jest jego ostatnim wykładem, bez słów, w milczeniu, jest to nauka o cierpliwości w cierpieniu, o wierności powołaniu, o potrzebie odpowiedzialności za jedno i неповtarzalne życie, które nam Bóg podarował, nauka o mocy wiary i chrześcijańskiej nadziei.

Kiedy w poniedziałek kilka godzin przed jego odejściem odwiedziłem go w klinice, powiedziałem mu o uniwersytecie, o Wydziale, o Instytucie Dziennikarstwa, o studentach, że wszyscy na niego czekamy, że chcemy się spotkać wszyscy w niebie. Ale nie mógł już nic powiedzieć, ani odpowiedzieć, ale w kącie oka, na prawie nieruchomej twarzy, zobaczyłem kroplę łzy, przez którą powiedział tak wiele.

I wreszcie rodzinny dom, do którego wracał, jak do źródła, do swoich, do domu, otwartego, życzliwego, rozmodlonego. Z takiego domu wyszedł jako kapłan, można powiedzieć, z ludu wzięty. Kochał ludzi, chociaż czasem był nierozumiany, kochał całą swoją rodzinę, siostrę i brata, cieszył się swoimi siostrzenicami z rodzinami i małym Bartoszem, nie doczekał, oczekiwanej z utęsknieniem, I Komunii świętej Bartosza, który mu w domu w czasie choroby usługiwał do mszy św. jako ministrant. A teraz do domu wraca, do swoich, i jego ciało spocznie na parafialnym cmentarzu pośród zmarłych Rodziców, których tak bardzo szanował i kochał.

„Do celów dochodziłem po trudach, ale zawsze wspomagał mnie Bóg i wspaniali ludzie, których Bóg zesał na mojej drodze). Niech Miłosierny obdarzy ich obfitymi łaskami” – napisał w testamencie. „Zawsze mogłem liczyć na moją rodzinę. Boże dzięki Ci za nich”. A rodzina cała trwała na modlitwie, szturmowała niebo, patrząc na jego cierpienie, podejmowała ofiarną opiekę, szczególnie siostra Ela i dwie siostrzenice Ewa i Marta, które jak ewangeliczne Marty były zatroskane o swojego cierpiącego i umierającego Brata. Panie gdybyś tu był? Ale Pan był!

Pan jest zawsze za nami, przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Bo On jest Panem życia, bo On zwyciężył śmierć. Łączymy się naszą obecnością i modlitwą z Wami, kochana Rodzino i kochani przyjaciele księdza Andrzeja, wyrażając Wam nasze słowa współczucia, i nasze bycie razem z Wami w solidarnej, modlitewnej wspólnoty.

Niech odejście Księdza Andrzeja uczy nas, że tylko Bóg jest Panem życia. Przemija bowiem postać tego świata. My wiemy, że tego, co minęło i przeszło cofnąć się już nie da... Przeszłość już do nas nie należy, bo jest w ręku miłosiernego Boga, ale przyszłość też do nas nie należy jest ręku Bożej Opatrzności, ale teraźniejszość jest nasza i to jest nasz czas wyboru i nasza odpowiedzialność za życie, które się zmienia, ale się nie kończy. I dlatego przemijanie ludzkie na sens, bo jak przejmująco mówił św. Jan Paweł II, „życie zwycięży: ta nadzieja nie może nas zawieść. Tak, życie zwycięży, ponieważ po stronie życia stoi prawda i dobro. Po stronie życia stoi Bóg, który miłuje życie i obficie nim obdarza” (Jan Paweł II, 2001). Ludzkie przemijanie ma sens, bo Jezus żyje. Nie było by nas tutaj, gdyby nie było Wielkiego Piątku i Wielkanocnego Poranka... bo On zwyciężył śmierć i żyje i JEST... również po to, byśmy w chwili pożegnania naszego Brata Andrzeja, byli ludźmi chrześcijańskiej nadziei. Jak w słowach *Kolędy dla nieobecnych*: „Panie, daj nam wiarę, że to ma sens, że nie trzeba żałować przyjaciół, [...] bo są z nami, choć w innej postaci. I przekonaj, że tak ma być, że po głosach tych wciąż drży powietrze, że odeszli, po to, by żyć, i tym razem będą żyć wiecznie”. Im bardziej postępujemy w latach, tym coraz więcej naszych bliskich i przyjaciół, jest tam, po drugiej stronie życia. A tutaj zostaje puste miejsce przy stole, przy biurku, przy ołtarzu. Tym bardziej prosimy w naszym Adwencie: „[Panie,] przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat, żeby zająć wśród nas puste miejsce przy stole” (*Kolęda dla nieobecnych*).

Pan czeka na nas, w domu Ojca, tam, gdzie „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

Drogi Księżu Andrzeju,

Ty już znasz PRAWDĘ I TAJEMNICĘ ŻYCIA. A my ufamy, że Twoje oko już widzi i Twoje uszy słyszą i Twoje serce pojmuje. Życzymy Ci wszyscy, byś w pełni doświadczył tych wielkich rzeczy, które Bóg przygotował tym, którzy Go miłują, którzy ufają w Jego miłosierdzie, którzy miłość i dobroć czynią treścią swojego życia. Dzieli nas próg śmierci, próg nadziei. Ogarńamy Cię z tej strony życia naszą wdzięczną modlitwą, powierzając Cię dobremu i miłosiernemu Bogu. W pierwszą sobotę miesiąca zawieramy Cię Maryi Matce Nieustającej Pomocy, patronce tej parafii,

Znałem księdza Andrzeja i współpracowałem z nim blisko ponad 10 lat na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, który on współtworzył. I to jest moje skromne świadectwo. Ksiądz Andrzej nie lubił, kiedy się o nim mówiło, kiedy miał być w centrum uwagi. Mam nadzieję, że mi Andrzeju wybaczysz to, że o Tobie mówię.

Ksiądz Andrzej miał zwyczaj kończyć swoje transmisje mszy świętej słowami: „Bóg zapłać wszystkim za modlitwę”. I dziś, kiedy w dniu pogrzebu kończy się transmisja Jego życia tu na ziemi, zapewne teraz chce nam powiedzieć to samo z domu Ojca, jak ufamy, i o co się modlimy: „Bóg zapłać wszystkim za modlitwę”. I chce nam powiedzieć to, co zapisał na końcu swojego testamentu: „Wszystkim dziękuję za każdy dzień poświęcony dla mnie, dobre słowo, opiekę i zrozumienie”. Amen.